Nr. 101.

Wtorek 10. Lipca 1883.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubrycce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Amalii p. Witalisa.

Środa. Pelagii męcz.
Czwartek. Henryka. Gwalberta.
Piątek. Joela, Analekta.
Sobota. Bonawentury. Kamila.
Niedziela. Roz. Ap.
Poniedziałek. N. P. M. Szkaplerznej.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód Słońca o 4 godz. 16 minut
Zachód Słońca o 7 godz. 52 minut.
Długość dnia 15 godz. 36 minut.
Barometr podnosi się.

Przyjaciół naszego pisma i w ogóle osoby, mające zamiar dostarczać nam informacyj, zawiadamiamy, że Redakcja nasza otwarta jest od godziny **9 rano do 8 wieczór** przy ulicy Akademickiej l. 3, a od godziny **9 wieczór do północy** w lokalu drukarni, ulica Halicka l. 46.

Numera „Kurjera Lwowskiego“ sprzedaje administracja przy ulicy Akademickiej l. 3 od pół do 8 rano do 8 wieczór i wszystkie lwowskie księgarnie.

W sprawie kolonij wakacyjnych.

(List do Redakcji).

Poruszyliście dobrą sprawę, ale łudzicie się, jeżeli mniemacie, że projekt wasz przyjmie się, zapuści korzenie na naszym gruncie, rozwinie liście i strzeli owocem.

Nasz grunt nie rodzi takich roślin. On w ogóle nic rodzić nie może, oprócz szczawiu i pokrzywy, szczawiu — dla fabrykacji kwasów społecznych, a pokrzywy—dla dopiekania sobie wzajemnego.

Nie wchodzę w to, dlaczego tak się dzieje. Nie badam, dla czego wszelka myśl humanitarna, rzucona przez prasę, przyobleka się natychmiast w ciało w społeczeństwie warszawskiem, a u nas rozpływa się jak echo w próżni. Ale konstatuję tylko fakt, że tak jest.

A na dowód tego faktu, idę z wami o zakład, że ani żaden obywatel wiejski, chociażby miał „pustką stojący dwór“ nie ofiaruje go na kolonję wakacyjną; ani też żadna uboga mieszczańska rodzina, chociażby się ogłosili, że darmo przekarmicie przez lato jej syna lub córkę, nie zgłosi się do was i nie odda swych dzieci. Powiecie: — to niemożebne? Być może, że to niemożebne, być może, że to nieprawdopodobne, ale za to prawdziwe.

Zresztą przekonacie się. Jeżeli się znajdzie taki obywatel lub taka rodzina mieszczańska, to pozwolę wam ogłosić moje nazwisko i przedstawić je jako cel pocisków dla wszystkich tych, którzy uważają, że pesymizm w życiu społecznem jest jednym z najbardziej rozkładowych czynników. A ja sam do nich należę. Brzydzę się sam mojego pesymizmu, a jednak go wytępić w sobie nie mogę, bo ilekroć mi się zdaje, że już się wyleczyłem z tej przeklętej choroby, że już zaczynam nabierać wiary i budowné różowe plany na tle przyszłości Galicji; że szerzej moja pierś zaczyna oddychać, a w umyśle rodzić się przekonanie, iż żyję w społeczeństwie ludzkiem, a nie w stadzie złożonem według recepty Hobbesa z samych wilków: tylekroć zdarza się fakt, który obala całą mozolną konstrukcję mego zamku, zbudowanego na lodzie, i smutny, rozczarowany, przejęty bolem do głębi, zadaję sobie pytanie: „Są że to ludzie, czy też szakale?“

Nie napróżno Grottger jest synem Galicji. Takie bezbrzeżne piekło bolu mogła tylko nasza ziemia zrodzić!

Ale wracam do rzeczy.

Projekt wasz był niewłaściwy, boście chcieli roślinę, która wydała owoce w Warszawie, zaszczepić na galicyjskiej ziemi.

Pozwólcie więc, że go zmodyfikuję, a w tym celu zapożyczę się u Poznańczyków.

Oni pili i piją dotąd piwo, które im germańska cywilizacja warzy. Więc podobni są do nas, boś my także, a przynajmniej cała nasza starsza generacja, piwem tem odkarmieni. — Więc idee, które się rodzą w ich umyśle, prędzej niż w warszawskim oddźwięk w naszym znajdą.

Zamiast urządzać kolonie wakacyjne, postąpili oni sobie inaczej. Postanowili, że każdy obywatel wiejski, który ma syna lub córkę w którymkolwiek zakładzie pedagogicznym poznańskim, biorąc swoje dziecko na wakacje, zabierze ze sobą jedno dziecko ubogiej rodziny mieszczańskiej. Postanowili i wykonali. Szkoły średnie są już w w Poznaniu zamknięte, a jeden z tamtecznych nauczycieli donosi mi, że oprócz dziewcząt, których liczby nie wie, zabrano w ten sposób na wieś przeszło siedmdziesięciu chłopców ubogich.

Taki projekt prędzej trafi do serca naszych ziemian, bo za nim przemawiać będzie sama młodzież. Każdy uczeń ma w szkole przyjaciela, towarzysza od serca, — chyba, że sam jest bez serca. Będzie więc namawiał ojca lub matkę do uczynienia zadość temu projektowi. A mało jest takich rodziców, którzy odważą się boreaszem egoizmu zmrozić szlachetne aspiracje swych dzieci.

Jeżeli nie weźmiecie mi tego za złe, że tak ostro was skrytykowałem, to ogłoście mój projekt, ale nazwisko moje zachowajcie w tajemnicy do czasu, aż się znajdą zwolennicy waszego.

Pedagog.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj, w niedzielę, o godzinie $12^1/_2$ odbył się ślub p. Sydonii Tennerówny, córki znanego właściciela młyna parowego w Kamionce Strumiłowej, z p. Maurycym Catzem z Amsterdamu.

Na uroczystości ślubnej, która odbyła się w domu rodziców panny młodej, byli obecni między innymi wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski i hr. Karol Mier z Kamionki Strumiłowej. Wśród licznego zastępu inteligencji miejscowej, widzieliśmy wiele osób ze sfer bankowych, urzędniczych i adwokackich.

---

19)

Małaszka

przez

Gabryelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy).

Ogród Saski w Warszawie, to słusznie nazwany letni salon mieszkańców syreniego grodu. Pod cieniami rozłożystych kasztanów ileż setek strojnych dam, szykownych dandysów — lub biało i niebiesko poubieranych dzieci! Wszystko kręci się, chodzi, ogląda lub krytykuje. Tu romansuje bona, płaska i chuda niemka z kelnerem nocnych restauracyj — tam znów młoda mężatka, żona urzędnika, spędza przedobiadowe chwile na wymianie czułych spojrzeń z operowym śpiewakiem. Tu znów młody farmaceuta, który zdaje od lat dwóch egzamina i marzy w samotnej alei o wstąpieniu na scenę w razie „spalenia“ — po raz trzeci. Damy po największej części pozasiadały ławki, wysuwając nóżki w pąsowych lub kawowych pończoszkach. W ręku trzymają parasolki, obszyte koronką i choć słońce pada im prosto na twarz, przechylają parasolki w tył, ażeby dać możność przechodniom podziwienia pudrowanych policzków i karminowych usteczek. Wszystkie te kobiety mają jasne satynowe suknie, pióra na kapeluszach i długie duńskie rękawiczki. Niektóre noszą iluzjowe woalki. Iluzja cudownie kryje zmarszczki i nadaje wyraz melancholii zwiędłym twarzyczkom. Mówią, a raczej szczebiocą szybko i głośno, niekiedy wołają małe trzyletnie lub czteroletnie dzieci, upominając aby się zachowywały grzecznie i przygładzając im grzywki.

Dzieci patrzą z udaną powagą z pod swych wielkich „Rembrandtów“ — a oddaliwszy się od matek, nie omieszkują wpadać jak bomby na emerytów lub rozbijać piłką okulary na nosie staruszek.

Staruszki łają i gniewają się bardzo — odsełając małych swawolników na tak zwany „trawnik dziecinny“. — Ależ to niepodobieństwo! tam mamki żydowskie porozsiadały się ze swemi wózkami i całe potomstwo bankierów płacze lub gaworzy na tym „trawniku dziecinnym“.

Dlatego lepiej urodzone dzieci skaczą po alejach, przewracają się i wrzeszczą w niebogłosy.

Matki i bony uspakajają i łagodzą te gwałtowne oznaki rozdrażnienia nerwów.

Pod ożywczemi promieniami słońca, ogród cały okrył się jasną zielonością delikatną i lekką jak koronka. Koło krat łodygi powojów i chmielu powypuszczały cienkie latorośle a jaśmin wydawał cudowny zapach.

Pod temi ciemnemi gałęziami drzew spokojnie było, mimo gwaru, i błogo. Ten nadmiar życia nie drażnił tutaj. Po nad drzewami niebo czyste bez chmurki, jasne jak kryształ, w powietrzu woń jaśminu i dżokiej-klubu, które te panie wnosiły tu jak do salonu.

Wszędzie, gdzie spojrzysz, jasne suknie, barwne pióra, pęki zieleni, świecące oczy lub długie koronkowe sukienki niemowląt. Wszystko to mieszało się razem i cisnęło pod oko. Młodzi panowie lub podstarzali donżuani przechadzali się po alejach z cienkiemi laseczkami w rękach i kwiatkiem w ustach. Przypatrywali się siedzącym lub przechodzącym kobietom, robiąc przytem impertynenckie uwagi. Damy znajdowały jednak, że panowie ci są bardzo szykowni i w zamian za impertynencje, spoglądały filuternie z pod przyczernionych rzęs. Kilka sławnych piękności siedzi w tak zwanej „owocowej alei“. Te nie uśmiechają się i nie spoglądają filuternie. Mają swoją sławę i ustaloną reputację wdzięków. Piękna doktorowa spokojna i niewzruszona patrzy wielkiemi czarnemi oczami na podziwiające ją tłumy — z powagą królowej. Nie daleko niej pani X znana ze swej ekscentryczności, założywszy ręce po napoleońsku z całą obojętnością przyjmuje komplementa i aluzje, tyczące się jej czarnych włosów lub długich na ośmnaście guzików rękawiczek. Same najpiękniejsze, najdziwaczniej ubrane zebrały się koło owocarni. Siedzą tam czekając na adoratorów — ziewając lekko i przyglądając się sobie nawzajem.

Ale od kilku dni przybyła im rywalka.

Tak jest, rywalka w krótkiej czerwonej spódnicy i wyszytej koszuli. Strój to chłopski, ale bogaty i zrobiony przez Hersego. Wygląda wprawdzie maskaradowo ta hrabiowska mamka, ale oryginalnością ukraińskiego kroju i pięknością twarzy zwraca ogólną uwagę. I teraz siedzi na jednej z ławek, opierając jedną nogę o koło białego, ple-

Uroczystość celebrował kaznodzieja dr. Löwenstein wraz z kantorem p. Darewskim, który swoim ślicznym głosem odśpiewał parę religijnych pieśni i zachwycił całe audytorjum. Po ślubie państwo młodzi wyjechali do Szwajcarji na miodowe miesiące.

Muzyka wojskowa grać dzisiaj będzie o godzin pół do 7 wieczorem przed gmachem Inwalidów. Program następujący: 1) Marsz Asbotha, 2) Uwertura z op. „Wesoła wojna“ Straussa, 3) Walc Millöckera, 4) Arja z op. „Żydówka“ Halevyego, 5) Kadryl Straussa, 6) Gavot Czibulki, 7) Fantazja osnuta na temata Wagnerowskich oper Hamma i 8) Polka-mazurka Reitera

Program ten wykona kapela pułku nr. 89.

Wycofanie 1000 reńskowych banknotów. Rozporządzeniem ministerstwa finansów z d. 30 z. m. postanowiono wycofać z obiegu 1000 reńskowe banknoty. W tym celu otrzymały urzędy podatkowe i kasy państwowe polecenie, przyjmować rzeczone banknoty tylko do dnia 10 listopada 1883 roku. Filje zaś austro-węgierskiego banku, mogą przyjmować 1000 reńskowe banknoty do dnia 30 listopada br.

Szampiony czy Szampiniony? Jan Lam w ostatniej swej kronice w *Dzienniku Polskim* zarzucił osobie, układającej dla naszego pisma „dyspozycje obiadowe“, że nie właściwie zadysponowała przyrządzenie jakiejś potrawy z „szampionami“. Opowiada on, że chcąc się dowiedzieć, co znaczą szampiony, wziął słownik francuski i tam pod wyrazem *champion* znalazł „szermierz“. Długo więc myślał nad tem, czy można potrawę z szermierza przyrządzić, kiedy w tem strzeliła mu genialna myśl (bo i jemu to się zdarza, wprawdzie coraz rzadziej) owóż strzeliła mu myśl, że może to są szampiniony. Wziął więc znowu słownik francuski i pod wyrazem *champignon*, znalazł w istocie to, czego szukał. Stąd wysnuł wniosek, że osoba, która układa w *Kurjerze Lwowskim* dyspozycje obiadowe, jest mniej od niego biegłą w francuszczyźnie.

Za to bieglejszą jest ona od niego w polszczyźnie. Każdy bowiem język, jako organizm żywy ma prawo obce wyrazy, przyswajając sobie, przeistaczać odpowiednio do swojej fonetyki. Francuzi wziąwszy od Niemców *Sauerkraut*, przekształcili go w *Choux croute* (patrz Littré: „Dictionnaire de la langue francaise) Polacy wziąwszy od Niemców *Schlafbank*, zrobili z niego szlaban, z Rathhausu zrobili ratusz, z *Lichtera* lichtarz, z *Blindrame* blaitram, z francuskiego *col a bouche* zrobili kałabuż, a z *champignona* szampion. Że ta ostatnia przeróbka nie jest kreacją osoby redagującej dyspozycje obiadowe w *Kurjerze Lwowskim*, ale ma już prawo obywatelstwa w naszym języku, świadczą o tem następujące cytaty z dzieł kucharskich. I tak p. Marja z Krzywkowskich Marciszewska pisze w „Kucharce Szlacheckiej“ (Kijów r. 1878) na str. 136 „Szampiony czyli pieczarki z sosem“. P. Bobrecki w „Książce kucharskiej“ (Rzeszów 1866) na str. 57 pisze: sos z pospolitych szampionów“. P. Józef Szmidt w „Kuchni polskiej (Przemyśl 1883) na str. 102 pisze: „kurczęta z szampionami na biało“.

Może dość będzie tych cytat, aby przekonać p. Lama, że w naszym języku utartą jest nazwa szampion i zrozumiałą dla wszystkich, którzy z ucha swego czerpią znajomość języka, a nie ze słowników francuskich; może słowem pzekona go to, że jakkolwiek we Francji pieczarka nazywa się *champignonem*, to jednak w Polsce nazywa się zawsze szampionem i pod tem nazwiskiem jest znana wszystkim; i może wreszcie skłoni go do tego, że przystępując do krytyki i do robienia zarzutów, będzie o tyle sumiennym, iż przed ich zrobieniem zajrzy sam wprzódy do dzieł, aby do równowagi doprowadzić niebieski dar głupoty z niebieskim darem mądrości, a popisywać się sam nie będzie, iż nieba go za nadto obdarzyły jednym kosztem drugiego...

Wystawa sztuk pięknych już się urządza i lada dzień otwartą zostanie. W sobotę komisja znawców odbyła pierwsze posiedzenie i przyjęła już jednogłośnie kilkanaście obrazów, dzisiaj odbędzie drugie i zdecyduje o reszcie. Wystawa tegoroczna nie będzie w gmachu politechniki, ale w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego.

Teatr. Repertuar tygodniowy.

Dzisiaj „Nasi sprzymierzeńcy“ kom. w 3 aktach M. Pol Moreau. Jutro nie ma przedstawienia.

We czwartek, w piątek, w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek występy amerykańskich tancerzy, Mefistosami zwanych. W następny wtorek i we środę nie będzie znowu przedstawienia, a we czwartek (dnia 19 b. m.) „Na łasce zięcia“, kom. w 4 aktach Th. Barrierra i L. Thibouet tłum. Erazm Świerczewski.

Dyrekcja teatru donosi nam, że w bieżącym sezonie letnim wznowione będą: „Za piękna żona“ kom. w 3 aktach z franc. Labicha „Pojęcia pni Aubray“ kom. w 4 aktach Dumasa. „Walka kobiet“ kom. w 3 aktach Scribego „Nasi najserdeczniejsi“ kom. w 4 aktach Sardon. „Nerwowi“ kom. w 3 aktach Sardou. „Dora“ kom. w 4 akt. Sardou. „Wróble“ kom. w 3 aktach Labicha. „Artykuł 264“ komedja w 4 aktach K. Zalewskiego itd.

Nadto donosi nam dyrekcja, że teatrowi w Krynicy powodzi się bardzo dobrze. Na pierwszych trzech przedstawieniach teatr był rozsprzedany. Publiczność nadzwyczaj serdecznie przyjmowała artystów — zwłaszcza: pnę Stachowicz, pp Żelazowskiego, Wojdałowicza, Fiszera i Lubicza.

Dziś pierwsze przedstawienie operetki w Krakowie „Wesoła wojna“.

Na rzecz wygnańców z Szenkurska otrzymaliśmy za pośrednictwem *Dziennika Polskiego* od inżynierów w Horyńcu 17 złr., a od pani X. Z. z Buska 1 złr.

Miłość ponsowa. Działo się to we Lwowie, i to ostatniemi czasy, a finał odegrał się wczoraj. *On* nosił ponsową czapkę i ponsowe inekspresible, długie ostrogi i dłuższą jeszcze szablę, a najdłuższym był sam; zwali go wodzirejem czyli „fürerem“ i służył przy „Trainie“. *Ona* stroiła się w ponsowe kwiaty, ponsowe krawatki etc. była kasjerką w kawiarni położonej w pobliżu rezydencji arcybiskupa ormiańskiego i lubiała pasjami ponsowe likiery i inne ponsowe płyny alkoholiczne. Raczyła też niemi swego adonisa. To też ich miłość była jak pons gorąca, ale wkrótce zbladła: panicz zwinął chorągiewkę i poszedł *mimo*, a ponsowa dama postanowiła z rozpaczy przejść przez ponsowe wrota do wieczności. Kupiła tedy za 15 ct. aniliny, zaprawiła ją alkoholem i wypiła całą flaszeczkę. Słońce ponsowo świeciło nad kawiarnią wczoraj rano, kiedy bohaterka nagle wić się w bolach poczęła. Zrobił się hałas, mnóstwo osób wpada z ulicy, nadbiegła straż policyjna i nieszczęśliwą ofiarę ponsowej miłości odwiozła do szpitala. Ponsowe krople znaczyły jej drogę. A do policji właściciel kawiarni odniósł pozostawioną przez samobójczynię kartkę, skreśloną ponsowym ołówkiem, a zaadresowaną do wiarołomnego adonisa i pełną krwawych wyrzutów. W szpitalu lekarze poczęli ratować i dawać bezbarwny emetyk. Zetknęły się żywioły barwne z bezbarwnemi i ostatnie odniosły zwycięstwo. Strumień ponsowej aniliny wybuchnął z ust zawiedzionej i ofiara ponsowej miłości uratowaną została. Odtąd będzie zapewne kochała się tylko w ponurej barwie zwątpienia.

Zamorzone dzieci. Dnia 4 bm. znaleziono na polach Kleparowskich zwłoki dziecięcia, mogącego najwyżej liczyć trzy tygodnie. Niektóre części ciała były już przez psy poodgryzane. Następnego zaś dnia znalezione drugie dziecko, przysypane z lekka ziemią i chrustem.

Ze wstępnych badań, jakie żandarmi przedsięwzięli, okazało się, że pewna żydówka ze Lwowa oddała na wychowanie dziecko drugiej żydówce w Kleparowie. Ta zaś powierzyła je wieśniaczce kleparowskiej. Gdy wieśniaczka nie otrzymała umówionej nagrody, oddała dziecko napowrót żydówce kleparowskiej a ta zamarzyła je głodem, zwłoki zaś oddała znajomemu żydowi, który za pewną opłatą miał je potajemnie pochować na okopisku. Widocznie nie chciało mu się trudzić kopaniem grobu, gdyż w drodze powyrzucał trupy na pastwę psów i jastrzębi. Jest to dopiero początkowy rezultat dochodzeń, gdyż śledztwo sądowe wykaże może gorsze rzeczy, a kto wie, czy i my się tutaj nie doczekamy podobnego procesu, jaki się toczył niedawno w Warszawie, któremu pisma tamtejsze nadały nazwę: „Fabryka aniołków“.

Zapiski policyjne. Złożono w policji znaleziony na ulicy Żółkiewskiej paltot letni, popielaty, z chustką do nosa znaczoną literami *F. B.*; książeczkę kasy oszczędności nr. 4 .975 z wkładką 50 ct. dla Magida Pinkasa; książkę p. t. *Fabiola*, powieść z czasów prześladowania Chrześcijan; zostawioną w dorożce popielatą damską mantylę; 2 klucze, piłkę, oraz ośm sztuk dokumentów szkolnych i podróżnych Hilarego Wołoszczuka.

Cholera. Najświeższe wiadomości ze wschodu są cokolwiek mniej zatrważające. W Damiecie, w głównem siedlisku zarazy, nie zmniejszyła się wprawdzie śmiertelność, ale też i nie zwiększyła, natomiast spiekota, sprzyjająca rozwojowi epidemji znacznie złagodniała, a nawet, jak donoszą telegramy spadły tam deszcze, które obniżyły temperaturę. Gorsze atoli z Mansurah dochodzą wieści, gdyż zmarło tam przedwczoraj 32 osób, o połowę prawie więcej, niż dotychczas; w Port-Said 11 a w Suez 8 osób.

Że cholera nie myśli ograniczyć się tylko na wyżej wymienionych miejscowościach, świadczą nadesłane telegramy, iż posunęła się do Samanud i Mehala, gdzie zaraz w pierwszym dniu porwała 12 ofiar. Jak na początek, to za wiele. W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że zaraza wybuchła w El-Arish, pogranicznej stacji między Egiptem a Syrją.

W Aleksandrji nie było wprawdzie do tej chwili wypadku śmierci, zachorowało jednak 12 osób, jest jednak nadzieja, że przy niezmordowanej pieczy lekarskiej zostaną ocalone. Najfatalniejszą jednak rzeczą jest to, że ludność uboga nie chce się zastosować do przepisów sanitarnych, a obecnie przy rozpoczęciu wielkiego postu Ramazan, podczas którego wyznawcy islamu gromadzą się w meczetach i całemi dniami żadnych nie przyjmują pokarmów, będzie miała zaraza swobodniejsze do rozszerzania się pole. Żadne zaś przepisy lekarskie nie zdołają zwyciężyć zwyczajów religijnych fanatycznego wyznawcy proroka.

W Charkowie i Odessie choruje wiele osób na cholerynę, na tej też zapewne podstawie doniesiono dnia 7 b. m. Pokrokowi, że w Odessie wybuchła cholera azjatycka. Nie jest to wprawdzie nic niemożliwego, ale gdyby ta pogłoska była prawdziwą, mielibyśmy już dzisiaj dokładniejsze o tem wiadomości, a mianowicie byłoby się to odbiło na giełdzie wiedeńskiej, które ma najszybsze i najdokładniejsze wiadomości. Wczorajsze zaś doniesienie „Dzien. pols.“ wygląda, jak uderzenie w dzwony na znak przybycia do nas tej morowej wiedźmy. Z uwagi zaś, że postrach i obawa są jednym z potężnych czynników sprzyjających zarazie, należałoby ostrożniej cokolwiek podawać alarmujące, a nie sprawdzone wieści.

Sprawa Tisza-Eszlarska. Piętnasty dzień rozprawy poświecony był jedynie przesłuchaniu świadków, którzy byli obecni przy rozpoznawaniu wydobytego w Dada trupa. Rozprawa była monotonną, niewiele też i publiczności zjawiło się w sali sądowej. Ale i ta nieliczna garstka irytowała drażliwych obrońców, gdyż kilkakrotnie wzywali przewodniczącego, aby ją skarcił za nieprzyzwoite zachowywanie się. Kilkunastu przesłuchanych świadków złożyło mniej więcej równobrzmiące zeznania. wszyscy zgadzają się na to, że wyłowione ciało nie było podobne do Estery, a wszyscy znali Esterę dobrze i mogli łatwo poznać różnicę. Wprawdzie niektórzy świadkowie odmiennie cokolwiek przy pierwszem przesłuchaniu zeznawali, tłumaczą to jednak dzisiaj tem, że wówczas myśl ich

---

cionego wózka, którą porusza lekko. W wózku za atłasowemi niebieskiemi firankami widać twarzyczkę małego trupka, z zielonawą cerą i zsiniałemi powiekami. Trup ten niby żyje, - niby się uśmiecha, niby płacze. Jedwabna kołderka obszyta delikatną koronką, pokrywa wątłe i chude członki. Mamka nachyla się i zagląda do wózka, nie czyni to wszakże z troskliwości, nie, wcale — ona tylko od czasu do czasu schyla się, aby potem powstać nagle i zadziwić obecnych swym wzrostem i gibkością kibici. Jedwabna czerwona spódnica szeleści, a szelest ten sprawia jej rozkosz nieokreśloną. Dziwnym instynktem odgadła siedzibę najpierwszych piękności — tam skierowała swój wózek i rozsiadła się na jednej z ławek dumna i uśmiechnięta. Uczyniła to z takim spokojem i pewnością siebie, jakby miejsce to zamówione dla niej czekało na nią oddawna. Nie osłania się przejrzystą iluzją, jej świeża rumiana twarz nie boi się jasnych słonecznych promieni. Zielonemi oczami patrzy na przechodzących bez śladu zdziwienia lub zazdrości. Te panie w różowych satinettach nie zachwycają jej wcale, ona woli swą krasną jedwabną spódnicę, bo wie, że wyróżnia ją z tłumu. Na ustach ma nawet uśmiech szyderczy, gdy garstka zdziwionych stanie przed nią — nie rumieni się i nie spuszcza oczu ta harda młodyca, patrzy wprost przed siebie, a tylko delikatne jej nozdrza poruszają się lekko. Rzekłbyś, że wciąga w siebie upajającą woń pochlebnych słówek i zachwytów nad jej urodą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jedynie była skierowaną na zniknięcie Estery, innego wypadku prócz samobójstwa nie przypuszczali, łatwo więc mogli znalezione ciało kobiece jakkolwiek do niej niepodobne, w pierwszej chwili, bez zastanowienia się dokładnego uważać jako ciało Estery.

Bardzo atoli ważnem jest zeznanie żony Jędrzeja Juhasza, której Grosberg obiecywał nagrodę pieniężną, jeżeli zezna, że wyłowiony trup podobny był do Estery.

Tak samo zeznaje Julja Szakolczay, że Grosberg wyraźnie jej mówił, iż dla tych świadków, którzy przed sądem oświadczą, iż ciało wyłowione zupełnie było podobne do Estery Solimossy, przeznaczona jest suma pięciu tysięcy złr.

Nieprzyjemne było oczywiście to zeznanie dla obrońcy Friedmanna; chcąc przeto świadka zawikłać, zapytał wprost, kto go wyuczył takich fantastycznych opowieści. Szakolczay jednak ignorując obrażające pytanie obrońcy, zwraca się do trybunału i zapewnia, że zeznania jej oparte są na tem co widziała i co słyszała. Nikt jej nie namawiał do fałszywego świadczenia, a to, co zeznała, jest szczerą prawdą.

Ponieważ świadkowie odmiennie przy rozprawie zeznawali, aniżeli przy pierwszych przesłuchaniach, obrońcy postawili wniosek, aby trybunał zawezwał jako świadków tych urzędników, którzy spisywali protokoły z osobami dopiero co przesłuchanemi. Trybunał atoli po naradzie odmówił zadosyćuczynienia temu wnioskowi, przyzwolił tylko na odczytanie dotyczących protokołów, jak również uchwalił nie zaprzysięgać wyżej wymienionych świadków. Po ogłoszeniu tej uchwały, odroczył przewodniczący rozprawę do poniedziałku.

Telegramy zaś donoszą z Nyiregihazy, że przybyli tam już rzeczoznawcy, profesorowie uniwersytetu Schenthauer, Belky, Michałkowies, którzy prawdopodobnie dzisiaj będą przesłuchani. Niemiłe na obrońców sprawiło wrażenie samobójstwo woźnicy notarjusza komitatowego, którego uważali za głównego świadka w sprawie agnoskowania zwłok.

Z Bad-Hall donoszą nam, że temi dniami w miejscowym teatrze dawano w niemieckim przekładzie znaną komedyjkę hr. Łączyńskiego, „Za panią matką idzie pacierz gładko" (Wie die Alten sungen so zwitschern die Jungen). Komedyjka podobała się bardzo i autora, który bawi tam obecnie, wywoływano kilkakrotnie, a artystki występujące w tej sztuce obsypano bukietami.

Śpiąca dziewczyna. Do zakładu leczniczego w Brunszwiku przywieziono przed tygodniem piętnastoletnią dziewczynę, która zupełnie w tym samym stanie się znajduje, co głośny swojego czasu ułan śpiący. Leży ona już od dnia 10 lutego pogrążona w śnie głębokim, ciało jej zupełnie wyschnięte, palce u nóg стretwiałe, całość przedstawia obraz śmierci. Dziewczyna jest córką dozorcy dróg z Velpke (półn. Brunszwik), zwracała na siebie uwagę ociężałością, małomownością i pociągiem do spania. Apetytu nie miała nigdy dobrego, rodzice prawie zniewalać ją musieli do odżywiania się.

Przed rokiem upodobała sobie miejsce za kaflowym piecem i tam całymi dniami z głową przechyloną wysiadywała nieruchomo, wieczorem zaś z trudnością zdołano ją zaprowadzić do łóżka. Kawałeczek suchego chleba stanowił jej całodzienne pożywienie, ani prośby, ani groźby nie skutkowały, od wszelkich innych potraw uciekała. Robiła to z uporu, gdyż po sprzeczce z ciotką swą postanowiła się zagłodzić. Dnia 10 lutego nie wstała już z łóżka, myślano nawet z początku, że zmarła i zaczęto myśleć o pogrzebie, lekkie atoli drgnięcie powiek i nieznaczny oddech zdradziły, że życie jeszcze z niej nie uleciało. Zawezwany lekarz kazał jej wlewać buljon, wino itp. Przemocą tylko dało się to uskutecznić, zaciśnięto silnie zęby musiano rozważać. Teraz już chętniej przyjmuje śpiąca pokarmy. Jak tylko podniosą jej głowę i przyłożą do ust filiżankę z rosołem, pociąga sama płyn do ust, otwierając przytem cokolwiek oczy. Słuchu również nie utraciła, gdyż miną czasami zdradza, iż słyszy co się koło niej dzieje. Lekarze twierdzą, iż jest to zboczenie nerwowe wywołane cierpieniem błony mózgowej. Nie tracą nadziei wyleczenia jej z tego w każdym raziepotrzeba wielkiej sztuki dokazać, aby przyprowadzić do życia dziewczynę.

Środek na szczury. W pewnym dzienniku ogłoszono „niezawodny środek na wytępienie szczurów", a tajemnicę obiecał wynalazca wyjawić za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 złr. Inserat ten wyczytał właściciel nawiedzonego przez szczury domu. Kupuje natychmiast przekaz i wysyła żądane honorarjum na pocztę. W parę dni otrzymuje z poczty ku niemałemu zdziwieniu dosyć długi pakiecik, w którym znajdowała się trzy stopy długa laseczka, opatrzona gałką żelazną. Do laseczki tej przyczepiona była kartka z następującem objaśnieniem: „każdego szczura, którego pan zobaczysz, uderz tą laską silnie w głowę, a niezawodnie żyć przestanie".

Z porównania do wniosku. Przed sędziego przyprowadzono rzezimieszka z dużą czarną brodą. Przejrzawszy akta zwrócił się sędzia do delikwenta i rzekł: „Z tego wszystkiego wynika, że sumienie twoje jest tak czarne, jak twoja broda". „Jeżeli wysoki trybunał na podstawie brody orzeka o sumieniu — rzecze bez namysłu rzezimieszek — to muszę przypuścić, iż wysoki trybunał nie ma żadnego sumienia".

Sędzia nie nosił bowiem brody.

Miasto moralności. W Bostonie, mieście słynącem z chrześcijańskiej moralności, aresztowano w ciągu ubiegłego roku 5400 pijanych dziewcząt i zabrano je z ulicy do kozy. Cóż mówić o innych miastach, którym moralizatorowie przedstawiają Boston jak wzór pięknych i cnotliwych obyczajów.

Margrabia Tseng. Niewiadomem było, dlaczego chiński ów dyplomata, o którym tyle w ostatnich czasach mówiono, do azjatyckiego swego nazwiska zwykle dołącza czysto europejski tytuł margrabiego. Jak się pokazuje, w państwie niebieskiem istnieją następujące szlacheckie tytuły: kong, keu, po, tsen i nann, odpowiadające mniej więcej europejskim: książe, margrabia, hrabia, wicehrabia i baron. Tseng zatem, który w swoim kraju jest ken, uznał za stosowne dla Europejczyków, przezwać się margrabią. Jest on jednocześnie mandarynem i ma prawo nosić buty z wysokiemi białemi podeszwami, fioletową suknię, żółte na niej okrycie i czapkę sobolową z kolorowym guzikiem i trzema lisiemi ogonami. Ma on być uprzejmy, zręczny, inteligentny i dobrze wykształcony człowiek, a malarze, którzy malowali jego portrety, utrzymują, iż posiada nadzwyczaj bystre oczy, chociaż je trzyma na pół przymrużone, jak kot. Wiadomości jego, jeżeli nie są wszystkie gruntowne, za to bardzo rozgałęzione. Ma tylko jedną małżonkę, co u mandarynów jest rzadkością. Jest on dziedzicznym „keu" i posiada z własnego majątku 500.000 lirów dochodu, który podobno cały w swojej ojczyźnie wydaje. Na utrzymanie w Europie otrzymuje pensję od rządu.

Kat i agent policyjny. Angielski kat p. Marwood zasługuje zupełnie na to, aby go nazwać „filozofem z pod szubienicy". Bo nie wiedzą może nasi czytelnicy, że szanowny mistrz stryczka, obok swego zatrudnienia, które zwłaszcza w ostatnich czasach wiele mu czasu zabiera, czytuje Sokratesa, Platona, Bakona, Pascala, Woltera itp. filozofów. I w rzeczy samej p. Marwood przekonany jest silnie o ważności swego posłannictwa. Uważa się jako mściciel obrażonej moralności, jako bicz boży, który surowo karze grzeszne społeczeństwo; z politowaniem zaś uśmiecha się, jeżeli ktoś lekceważąco lub pogardliwie wyraża się o jego zawodzie.

Cieszy go bardzo, że fotografje jego rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy po świecie. Z rozmowy, jaką niedawno prowadził z jednym angielskim policyjnym agentem, łatwo się przekonać, jak wysoko ceni Marwood swoje posłannictwo. „Doprawdy, że panu świadczą honory takie, jak samej królowej. Idziesz pan zawsze w asystencji 6 oficerów. (Agenta policyjnego nazywają w Anglji oficerem). Królowa sama nie ma większej honorowej straży" zagadał do niego drwiąco agent policyjny. „Prawda, odpowiedział krótko Marwood — bardzo to smutno, że was tylu potrzeba". Ukłuty tą odpowiedzią agent chciał się odgryźć i zapytał: „Czy masz pan dzieci?" „Mam syna jednego odrzekł Marwood. „I wyuczysz go pan zapewne swojego rzemiosła?" „Zobaczę jeszcze — odparł już niecierpliwie Marwood — jeżeli będzie uczciwym i porządnym, to go wyuczę, a jeźli zrobi się z niego hultaj, to oddam go na agenta policyjnego".

Nie bajka. Za dziesięć miljonów franków można sobie nabyć w Europie udzielne państwo, z rządem, dobrami i poddanymi. Książe Karol władca Monaco, znużony pod brzemieniem władzy, albo też obawiając się atentatu domorosłych nihilistów, postanowił wystawić państwo swoje na licytację za cenę wywołania 10 miljonów franków. Może jaki potentat finansowy, któremu brakuje jeszcze tytułu i władzy formalnej, stanie, przy licytacji z Francją, która od dawna pragnie to księstwo wcielić do swego obrębu.

Humorystyka.

Ziarnka atyckiej soli z naszych pism humorystycznych, sumiennie i bezstronnie zebrane.

Z Kurjera Świątecznego:

Okazy flory krajowej.

Piwonja.

Miała wielki skład wędlin ta zacna matrona,
Z przekonań była biała — a z twarzy czerwona,
Trzech mężów pogrzebała — czwartego dobija,
A wciąż krasna jak ogień owa Piwonija.

Gwoździk.

Tez kwiatek nakrapiany, pełen wdzięcznej woni,
Będzie gwoździem cierniowym na mężowskiej skroni.

Konwalja.

Biała jak śnieg w ustroniu kryje piękne kwiatki,
To też spędzi samotnie dni swoich ostatki.

Marzenie spirytysty.

— Chciałbym być Dyogenesem.
— A to dla czego?
— Mieszkałbym w beczce piwa.

Ogłoszenie na czasie.

Do renomowanej i pozostającej pod wyłączną kontrolą mleczarni, potrzeba kilkuset centnarów krochmalu do ulepszenia nabiałowych produktów.

Ze Szczutka.

Wielmożny Pan Kalasanty herbu Dobrynos:

„Największa bieda po powiatach z tymi orderowiczami moster dzieju — ba nawet z kuzynami panów orderowiczów. Wyrobiła się z nich moster dzieju kasta ludzi osobliwego rodzaju.

Z jakiej tylko beczki zaczniesz z nimi mówić — to nie wyciągniesz z nich nic więcej, jak tylko tyle — że są kontenci.

Żadne narzekania nie trafią im do ich przekonania. Gdyby tak cały kraj wyglądał, toby nie było szczęśliwszej krainy pod słońcem. Ledwie naprzykład przyszła wiadomość, że jakieś tam niższe biura niektórych kolei mają być do kraju przeniesione, oho! już mój orderowicz tryumfuje. A przecież moster dzieju, gdyby nawet wszystkie główne dyrekcje przeniesiono do nas — to jeszcze nie byłby to tryumf polityki — ale rzecz całkiem naturalna.

Nigdy mi się moster dzieju w głowie to pomieścić nie mogło, aby taka mała sprawa miała być wpisaną aż w program kraju. Toż takie sprawy załatwia się z ministrem mimochodem — ale nie głuszy się nią spraw politycznych, których mamy tak skąpo, które tak nieszczerze są dane, że zaprawdę aż wstyd mówić o tem i aktualnie już się o tych rzeczach nie mówi, nawet na poufnych zebraniach sasiedzkich."

Gogo długo się męczył nad tem, żeby ciocię nakłonić do wyjazdu do wód. Staruszka żałowała pieniędzy i powtarzała ciągle, że w zdrojowiskach życie drogie. Wreszcie, powiada Gogo, wpadłem na myśl szczęśliwą:

— „Musim!" wykrzyknąłem przeto,
Biorąc gazet plik do ręki...
(Pierwszy raz to gazeciarzom
Winien jestem złożyć dzięki).
— „Musim! czyli nie wiesz ciociu,
Co za gość tu się wybiera?"
Spoglądnęła zadziwiona...
„Nie wiesz?" pytam znów — „Cholera!".
Granat sprawił się wybornie..
Blada, drżąc na całem ciele,
Rzekła; — „Goguś, ty masz słuszność,
Cofam swoje ceregiele...
„Wszak Szczawnica nie tak droga,
A tak skwarno tu we Lwowie..."
— I w Szczawnicy dziś już piję
Wodę za cholery zdrowie.

Z Różowego Domina.

Co to jest *saison morte*?
Oto jest czas kanikuły,
Oto czas próżnej szkatuły,
Oto ogórków jest czas!
Skwar, prochy, smutno i nudno,
Oszaleć z nudów nie trudno
Ogórków łykając kwas!
W dziennikach pustki. Bombajem
Karmi się prasa nawzajem;

Ze sprytu nam swego znan,
Dał *vale* dziś polityce,
Jańcio i goli Krynicę
Teatrem. — Ho, mądry pan!
Z *Dziennikiem Czas* grucha słodko,
Z nową swą c. k. *Kokotką*,
Morszyński pieści się wieszcz;
Brzęczą Stańczyki dzwonkami,
Szweiggeldzik pada stronami,
Stronami konfiskat deszcz.

Ze *Słownika Lindego*.

Recenzja: „Niósł ślepy kulawego dobrze im się działo".

Recenzent: drapieżne zwierzę, grasujące w dziennikarskich łamach.

Redagować: obacz Bombaj.

Redukcja: najprzyjemniejszy i najwygodniejszy sposób płacenia długów.

Regulacja rzek: bajka o żelaznym wilku.

Rektor: Obacz Wiedeń, w reichsracie.

Relacja: jeżeli Rady szkolnej, błahe uwagi na długim sosie; — bigos hultajski, w którym trudno się dopatrzeć, gdzie się zaczyna groch, a gdzie się kończy kapusta.

Relikwja: świątobliwa starzyzna.

Religja: mistyczna krówka, której mlekiem żywią się Tartuffy: — transcedentalny bokser, którym można w każdej chwili moralnie uśmiercić przeciwnika.

Mowa kandydacka.

Jeden z najhumorystyczniejszych humorystów naszych, p. Kaźmierz Bartoszewicz, pisze w *Kurjerze Codziennym*, że miał zamiar podczas wyborów sejmowych stanąć jako kandydat w kurji większych posiadłości okręgu krakowskiego i w tym celu przygotował już sobie mowę kandydacką. Sytuacja jednak nastroiła się w ten sposób, jak o tem poniżej, że kandydować nie mógł. Aby przecież zdrowe i patrjotyczne myśli, które miał w owej mowie wygłosić, nie przepadły dla kraju, daje im rozgłos drukiem. Oto one:

„Jaśnie wielmożni i prawie jaśnie wielmożni panowie! Chociaż nie jestem ani starostą, ani hrabią, śmiem prosić was o mandat poselski. Nie ołysiałem wprawdzie w pracy parlamentarnej, ale jeżeli zawsze mnie wybierać zechcecie, a Pan Bóg da długie życie i zdrowie, to ołysieję niezawodnie. Świadectwo c. k. prokuratorji zastąpi moje wyznanie polityczne. Winienem dodać, że staram się o posadę djurnisty w c. k. starostwie i że jestem stałym czytelnikiem *Czasu*. Jeżelibyście jednak jaśnie wielmożni panowie na tem nie poprzestali, to jeszcze kilka słów dorzucę: starać się będę o wzrost propinacji, o zaopatrzenie personalu żeńskiego teatru krakowskiego w nowe, a cenne na koszt kraju nabytki, rzucę projekt stworzenia baletu narodowego i użyczania pożyczek przez bank krajowy o $^1/_3$ nad wartość dóbr ziemskich; wystaram się o subwencję dla towarzystwa młodych wdów i narodowego cyrku. Taki jest mój program, którego ostatecznym wynikiem: silny rząd, t. j. zyskać zaufanie rządu, nie utrudniać położenia rządowi, popierać rząd, iść z rządem i stać przy rządzie. Pozwolicie jaśni panowie, że każdy z przytoczonych punktów mojego programu uzasadnię i szczegółowo objaśnię.

Co się tyczy propinacji, to zbyt ona leży wszystkim panom na sercu, abym potrzebował ważność jej podnosić. Pereat mundus — fiat propinacja, panowie. Jestto najwdzięczniejsze źródło dochodów, dochody są źródłem bogactwa, bogactwo źródłem pomyślności kraju. Bez propinacji nie będzie nacji. Sam źródłosłów wskazuje, że nacja jest częścią propinacji. L'homme propose et Dieu dispose — człek propinuje, bo tak Bóg dysponuje.

Punktem drugim mojego programu jest powiększenie ilościowe i jakościowe personalu żeńskiego w teatrze krakowskim. Czem jest teatr, mówili już inni mędrcy przedemną, ale czem jest teatr bez ładnych kobiet, mówić i pisać nie trzeba, bo czujemy to wszyscy. Nie przeczę, że na scenie krakowskiej pojawiają się ładne buziaczki, ale ilość ich nie zadawalnia najskromniejszych wymagań. Dyrektor Staś zbyt się poświęca, abyśmy od niego wymagali systematycznej hodowli pięknych okazów aniołów ziemi. Kilkanaście tysięcy guldenów, jakie są skromnem wynagrodzeniem za jego pracę i starania, nie dozwalają mu na zaprowadzenie umiejętnej pepiniery. Obowiązkiem kraju wesprzeć jego trudy i dać scenie krakowskiej tyle pięknych buziaków, ile tajemnych westchnień wydobywa się do nich z naszego łona.

Naród nasz przejrzał dziś estetycznie, wymaga wrażeń w tym kierunku. Niczem się nie kształci tak umysł estetyczny, jak widokiem pięknych kobiet. One wreszcie spojrzeniem swojem rozniecają ogień w żyłach, zachęcają do bohaterskich czynów. Biada temu narodowi, gdzie kobieta piękna jest rzadkością, gdzie zamiast greckiego noska, spotykamy kawał ciała przypominający kartofel lub berę zimową, gdzie pełne i wilgotne ust korale zastępuje blado-różowy pasek, gdzie płaska deska hańbi miejsce, na którem spoczywać winno czarujące i śnieżne łono! Panowie! sztuka nasza, serca nasze, przyszłość nasza domaga się nieustających ulepszeń w tym kierunku. Mam nadzieję, że oprócz uzyskania w tym celu funduszów krajowych, wysoki rząd wesprze stałą subwencją nasze usiłowania.

W tym duchu miałem rozwijać dalej mój program, ale mi zwrócono uwagę, że jest za zbyt reakcyjnym, że za wyraźnie przyznaję się do tych, co przy poszarpanym „sztandarze zostali." Nie miałem już czasu na ułożenie nowej mówki, wolałem więc zrezygnować z kandydatury i żadne namowy moich przyjaciół politycznych nie były w stanie cofnąć mojego postanowienia."

Głosy prasy.

Dziennik Polski przynosi nam dzisiaj drugi artykuł w sprawie uniwersytetu lwowskiego. Jako drugą przyczynę upadku naszej głównej szkoły widzi on w tem, że młodzież jest za nadto uboga.

„Pod względem stosunków materjalnych — pisze on — akademicy lwowscy dzielą się na trzy kategorje: przedewszystkiem 10 proc. ma zupełnie pokryte potrzeby i wszelkie wydatki, następnie 45 proc. wcale nie ma zabezpieczonych środków do życia, a wreszcie 45 proc. ma wprawdzie punkt oparcia w domu rodzicielskim lub przy krewnych, ale nie ma pokrytych wszystkich potrzeb i lekcjami musi sztukować".

Analizując te trzy kategorje, powiada *Dziennik*, że z pierwszej rzadko kiedy wychodzą ludzie pracy naukowej, bo przeważnie młodzieńcy ci, nazywani Gogątkami, chodzą po to na uniwersytet, aby przy majątku, mieć za sobą także pozór wyższego wykształcenia. Dwie zaś drugie kategorje różnią się między sobą tylko co do stopnia nędzy, a spędzając większą część dnia na lekcjach prywatnych lub w kancelarji adwokackiej, nie mogą oczywiście oddawać się studjom.

„Wobec tego nie pojmujemy — powiada *Dziennik* — jak można mówić, że dosyć już jest stypendjów i że młodzież akademicka nie potrzebuje wcale materjalnej pomocy? Przypominamy, że były głosy bardzo poważne, które w ten sposób przemawiały w czasie obrad sejmowych".

Zaradzić temu smutnemu stanowi rzeczy oczywiście niepodobna inaczej, jak przez zmianę całego materjalnego bytu Galicji; to też *Dziennik* podaje tylko polityczne rady, zaleca więc rozłożenie wykładów tak, aby młodzież wyzedłszy z kancelarji adwokackiej, mogła się na nie udawać, przyznanie senatowi akademickiemu więcej głosu w rozdawnictwie stypendjów, poparcie Tow. bratniej pomocy akademików, a nadewszystko zniesienie bezpłatnej służby w dykasterjach rządowych.

„Co do tego ostatniego powiedzą nam może — pisze *Dziennik* — że przecież tak samo bezpłatną jest aplikantura w innych prowinjach Austrji. Ależ tam stosunki są całkiem inne i o wiele lepsze niż u nas. My doszliśmy już do tej doskonałości, że tego nie widzimy, że i tam nawet, gdzie poprawa stosunków od nas zależy, nic nie czynimy. Bogobojne oglądanie się na własny interes krępuje ducha inicjatywy u tych, którzy go najwięcej mieć powinni. A ileż ztąd wynika szkody? Urzędnik, który nie ma zabezpieczonej materjalnej niezawisłości, nie może być dobrym urzędnikiem. A czyliż może być mowa o kontynuowaniu podjętych naukowych badań, o zajmowaniu się umiejętnością? Bieda, mówią, jest dobrą szkołą, wyrabia hart ducha. Większą atoli jeszcze jest prawdą i o wiele dla nas smutniejszą, że właśnie tego rodzaju stosunki materjalne uniemożliwiają akademikom podejmowanie głębszych naukowych studjów i przyczyniają się w znacznej części do nader słabego rozwoju umiejętności w uniwersytecie lwowskim. Obawiamy się bardzo, aby stosunki dzisiejsze nie doprowadziły do tego, byśmy kiedyś, może za lat dziesiątek, musieli sami w braku sił krajowych sprowadzać cudzoziemskie siły na katedry naszych uniwersytetów".

Gazeta Narodowa nie przynosi nam dzisiaj nic swojego, a *Gazeta lwowska* zaczyna się coś zanadto angażować w gromieniu stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Oczywiście jesteśmy ostatni do brania jej tego za złe, bo ze wszystkich istniejących na kuli ziemskiej stronnictw, najbardziej nam wstrętne jest w pierwszym rzędzie stronnictwo Katkowa, Tołstoja i Pobiedonoscewa, a w drugiem Herbsta, Sturma i towarzyszy. Ale sądzimy, że organ urzędowy powinien pamiętać o przyszłości. Anużby z Berlina dano hasło inne i Herbst lub który z jego przyjaciół wypłynął na szeroką wodę. Cóżby działoby się wtedy? Mądry hofrat nie pali nigdy za sobą mostów. Więc jakkolwiek *Gazeta lwowska* używa bardzo dobrej malarskiej metody, aby oddać światło rysuje cienie, aby aureolą otoczyć tych, którzy stoją u steru, maże czernidłem tamtych, którzy od steru są oddaleni; to przecież powinna pamiętać, że we wszystkiem trzeba miary, bo jak ich zanadto oczerni, to potem, gdy inne rozkazy zaczną nadchodzić z Wiednia, wybielić ich nie potrafi.

Na razie jednak konstatujemy, że zacny organ niezamąconego optymizmu, aby módz w różowem świetle przedstawić to co jest, musiał błotem obryzgać to co było. Uważał snać, że tylko w porównaniu z zabłoconemi indywiduami, przedstawią się nam dobrze dzisiejsi figuranci. Metoda — przyznać to musimy — wcale nie zła i jedynie praktyczna, słowem, jedyna dla usprawiedliwienia optymizmu.

Opisuje tedy dziś *Gazeta lwowska* wiec niemiecki w Ołomuńcu i opowiada, że p. Sturm radził, aby wszystkie reprezentacje krajowe, gminy, stowarzyszenia i korporacje wysyłały do tronu petycje z prośbą o usunięcie teraźniejszego gabinetu.

„Panowie liberalni zapominają — pisze tedy ona — że prawo wysyłania adresów do Tronu przysługuje według konstytucji tylko reprezentacjom i czynnikom prawodawczym, a to w nadzwyczajnych wypadkach, gdy idzie o to, aby Monarcha dowiedział się o usposobieniu, intencjach, życzeniach lub niezadowoleniu i nieufności ciał reprezentacyjnych i prawodawczych. Monarcha według konstytucji mianuje i uwalnia ministrów z własnego popędu i natchnienia; ludowi przysługuje tylko prawo petycji".

Właśnie Sturm radził, aby z tego prawa skorzystać. Ale coś pomięszało się w głowie urzędowemu panegiryście, bo dalej pisze tak:

„Od dr. Sturma mielibyśmy prawo żądać, aby świadom był najkardynalniejszych zasad obowiązującej konstytucji".

W czemże on złożył dowód, że ich nie zna? Wszak czyż co innego radził, jak tylko skorzystanie z „przysługującego ludowi prawa petycji."

Gazeta lwowska nie dostrzega jednak tej niekonsekwencji i prawi tak dalej:

„Ależ dla liberalnych konstytucja dopóty tylko jest dobrą, dopóki mogą z niej ciągnąć korzyści; skoro zaś dla nich poczyna być niewygodną, stróże konstytucji nie wahają się pierwsi dążyć do jej naruszenia. Stronnictwo wiernokonstytucyjne, które w swoim czasie rzucało gromy na Czechów i nie miało dla nich dość słów potępienia za chwycenie się polityki abstynencyjnej, dzisiaj propaguje taką samą politykę, a nadto, podnosząc myśl adresów, zapomina, iż Korona stoi po nad partjami. Stronnictwo, chwytające się takich środków, składa dowód, że zapas jego mądrości politycznej wyczerpany został zupełnie, i że zbliża się godzina jego politycznej abdykacji".

Jeżeli kto z czytelników pojmie, dlaczego „podniesienie myśli adresów" jest dowodem, iż się zapomniało o tem, że „Korona stoi po nad stronnictwami" i dla czego środki takie jak petycje i adresy są znamieniem „wyczerpania mądrości politycznej" i dowodem, że „zbliża się godzina politycznej abdykacji"; jeżeli więc kto to

zrozumie, to może nam zechce wyjaśnienie nadesłać, a my, dla dobra ogółu, je ogłosimy. Tymczasem zaś bylibyśmy za tem, aby *Gazeta lwowska* z większą logiką i sensem układała swe różowe artykuły.

Przegląd polityczny.

Austrja. — Uroczystości wywołane pobytem cesarza w Gracu, zakończyły się w niedzielę wielkim festynem ludowym. Wczoraj cesarz opuścił już stolicę Styrji i udał się w dalszą podróż po kraju, jutro już ma stanąć na granicy Krainy.

Gaz. Nar. donosi, że w czasie obecnej podróży wręczono cesarzowi dwa memorjały. Konserwatyści sejmu styryjskiego wręczyli swój adres, podpisany przez 891 gmin za pośrednictwem księcia Alojzego Lichtensteina, gdy cesarz gościł w zamku jego Hollenegg, centraliści zaś przedłożyli taki sam adres, podpisany jednak tylko przzoz 133 gmin na zamku Eggenberg, gdzie cesarz bawił także w odwiedzinach u hr. Herbersteina; tego ostatniego adresu miał cesarz nie przyjąć z powodu aluzyj narodowo-politycznych. Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawiamy korespondentowi *Gazety Nar.*

— Klub czeski i klub dworski miały ofiarować centralistom jedno miejsce w wydziale krajowym, z liczby dwóch posłów, których mianuje plenum sejmowe.

— Na zgromadzeniu *Deutsch-Vereinu* w Ołomuńcu, miał temi dniami poseł dr. Sturm mowę, która została skonfiskowana w *N. Fr. Presse.* W mowie tej poruszył p. Sturm projekt adresu Niemców do korony.

— *Nowoje Wremia* nie przestaje tropić „polskiej intrygi". Odkrywszy ją na Kaukazie, obecnie znowu odsłania jej tajniki w Austrji, wypowiadając przy tej sposobności nie pozbawione interesu zapatrywania.

Wiedeński korespondent tego dziennika pisze co następuje: „Nie bez racji prasa rosyjska zaczęła znowu rozpowiadać o polskiej „sprawie". I tu dowiedzieliśmy się nareszcie, dokąd właściwie dążą „jaśnie wielmożni". „Niepodległa i niepodzielna Polska" — oto ich hasło jedyne, które maskują tylko, prawiąc o równouprawnieniu i sprawiedliwości. Tu właśnie w Austrji jest źródło tej szlacheckiej intrygi, którą śledzić niezmordowanie jest wdzięcznem zadaniem prasy rosyjskiej, tej mianowicie, która broni prawdziwie rosyjskich interesów i nie ugrzęzła jeszcze w labiryncie quasi-liberalnych wyobrażeń o „prawach" nieszczęsnej nacji do życia „samodzielnem życiem państwowem".

„Nie jest to snem... W Galicji, Poznańskiem, w kraju Nadwiślańskim przygotowują się do czegoś..." insynuuje szanowny korespondent, dalej zaś opowiada, że torując sobie drogę do odbudowania Polski, Polacy austrjaccy wespół z Młodoczechami (!) postanowili zniszczyć ostatki centralistycznej Austrji i zapewnić sobie stanowisko podobne do Węgrów...

Następuje ciekawy ustęp: „My zawsze, pisze korespondent, sympatyzowaliśmy z Słowianami w Austrji, dla współczucia tego jednak nie możemy narażać na szwank naszych interesów. Federacyjna Austrja sprzeciwia się wprost rosyjskim interesom narodowym, a przytem Rusini galicyjscy oddani byliby wtedy na pastwę Polakom, do tego zaś dopuścić niepowinniśmy, chociażby polepszenie ich losu połączone było z powrotem hegemonji niemieckiej w Austrji. Centralizm w Austrji może być nie na rękę Polakom i Czechom, w naszych jednak narodowych interesach życzyć sobie musimy zwycięstwa centralistyczno-niemieckiej Austrji". To przynajmniej otwarcie! Pragnęlibyśmy, żeby wszyscy Słowianie austrjaccy odczytali sobie ten ustęp, rzucający jaskrawe światło na tendencje panslawistów rosyjskich.

Francja. Stara *Presse* podaje opis wizyty hr. Paryża u hr. Chamborda, który ma się podobno nieco lepiej. W rozmowie ich miano nie poruszać spraw politycznych. Tego samego dnia hr. Paryża odjechał z powrotem do Wiednia. Pretendenci francuscy czas jakiś pozostaną w Austrji, wyczekując wyzdrowienia lub śmierci „prawowitego króla" Francji. Dziś właśnie mają udać się do Pesztu. *Gaulois* zapewnia, że minister wojny pozwolił księciu d'Aumale, który jest oficerem francuskim, udać się do Wiednia i Frohsdorfu.

Ostatnie wiadomości.

W skutek rezygnacji p. Dawida Abrahamowicza z mandatu okręgu lwowskiego kurji większych posiadłości, rozpisany został wybór nowego posła na dzień 18 bm. — Kandydatów jest jak wiadomo kilku, ale głównie panowie Russocki i Sawczyński ubiegają się o ten mandat. Walka będzie tedy dość zajmującą.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń, 9 lipca 5 g. 10 m. Wszyscy bawiący tu książęta orleańscy i osoby należące do ich orszaku, wyjechali pospiesznym pociągiem do Pesztu, a stamtąd udadzą się do Alcsuth dla złożenia wizyty arcyksięciu Józefowi.

Nyiregyhaza, 9 lipca. Samobójstwo furmana nadnotarjusza komitatu, wywołało niesłychane wrażenie w sferach żydowskich. Obrońcy żydów liczyli ogromnie na jego zeznanie i sądzili, że zdołają wpoić w sąd przekonanie, że wydobyty z wody trup, był trupem Estery. Tym czasem wymknęła im się z rąk ostatnia deską ratunkowa. Powody tego samobójstwa są dotąd nieznane.

Frohsdorf, 9 lipca 6 g. Hr. Chamb rd gorączkował dziś przez całą noc i obecnie ma się tak źle, że przed peru godzinami telegrafowano do Wiednia po dra Drasche'go. Przed chwilą właśnie lekarz ten przybył.

Lwów z Izby handlowej, 9. lipca, 1883.

I. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	294 50	297 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 25	171 25
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290 00	295 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okresowe	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 40	88
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	101 75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 80	100 00
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 56	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	58 20	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 9. lipca 1883. (godzina 10 m. 40 przed poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	295 80	294 90
Akcje Anglobanku na 120 złr.	107 75	107 -
Unionbank na 100 złr.	114 25	112 25
Akcje kolei Karola Ludwika	295 75	295 00
Lombardy na 200 złr.	156 75	156 00
Napoleondory	9 50	9 50
Rosyjski rubel papierowy	1 16¾	1 16¼
Usposobienie: stałe.		
Wiedeń d. 9 lipca 1883. (godz. 1 m. 40 po poł.)		
Losy alpejskie	64 50	64 20
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 -	108 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	296 25	295 50
Lombardy (kolej Połndniowa) na 200 złr.	157 10	156 00
Akcje kolei państwowej	325 30	325 20
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	158 00	157 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	110 00	109 80
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	88 60	88 40
Rosyjski rubel papierowy	116 50	116 25
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	98 75	98 25
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	294 -	293 75
Unionbank na 100 złr.	114 30	114 00
Akcje kolei Elbethal	220 -	219 00
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	169 25	169 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	169 50	169 00
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	122 25	122 —
3% losy tureckie na 400 franków	24 --	24 00
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	105 60	105 25
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	114 80	114 75
Usposobienie: spokojne.		
Berlin d. 9. lipca 1883. (godz. 5 minut 10 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	199 25	199 00
Akcje austr. kredytowe	509 0	505 50
Akcje kolei Karola Ludwika	127 00	126 75
Austryjackie banknoty.	171 —	170 90

Telegramy zbożowe z dnia 9. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 k. 10—·—10·50 złr., żyto kilo — złr., Okowita 34·25—34·50 złr. Peszt. Pszenica 100 kilo za 10·30—33 złr., rzepak 14·50— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 189·50 marek, żyto — — m., okowita 57·30— m., olej rzepakowy 66 —— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 55.25— franków, olej rzepakawy 102·25 fr., okowita —·— fr.

Przyjechali d. 9 lipca 1883.

Hotel ŻORŻA. Pp. K. Winnicki z Turady, L. Wyszyński z Ukrainy, K. Czecz z Bieżanowa, A. de Guttenberg z Salzburga. Dr. K. Kaczkowski z Tarnowa, P. Hofrichter z Wrocławia.

Hotel ANGIELSKI; Pp. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. J. Barański z Łukawicy, H. Derdacki z Bursztyna, J. Dittrich z Sambora, J. Wang ze Stanisławowa, J. Zubr z Kotuzowa.

Hotel EUROPEJSKI: Pp. Szypiński z Odessy, E. Brzezany z Brzeżan, I. Brill z Wiednia, H. Back z Wiednia, J. Schütz z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI: Pp. K. Hordyński z Moszkowa, F. Wlczek z Pragi, I. Żychlińska z Brusna starego.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1883.

podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po połndniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minnt 30 rano pociąg pospieszny, godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 86 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 3 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Teatr hr. Skarbka.

We Wtorek dnia 10. Lipca 1883.

Po raz drugi:

NASI SPRZYMIERZEŃCY

komedja w 3 aktach z francuskiego przez M. Pol Moreau.

Osoby.

Ernest de Mauri	p. Kwieciński.
Gaston de Rech, kapitan żuawów	p. Woleński.
Badinois	p. Zamojski.
Mongérard	p. Kasprowicz.
Henryka Dolcy	pni Kwiecińska.
Alfonzyna, żona Mongerarda	pni German.
Klara, jej siostrzenica	pni Woleńska.
Służący	p. Lednard.

Rzecz dzieje się w Trouville.

Reżyser pan Władysław Woleński.

Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Dyspozycja obiadowa

na **Środę** 11. lipca 1883.

Objad droższy:	**Objad tańszy:**
Rosół z kluseczkami francuskiemi	Zupa czereśniowa.
Sztufada cielęca w galarecie.	Bifsztyk z jajami i kartofelkami.
Marchewka z groszkiem i bułeczkami smażonemi.	
Polędwica ze śmietaną i kartofelkami.	
Sago na zimno z formy.	

Ktoby pragnął mieć wyjaśnienia o której z podawanych tu potraw, otrzyma je po nadesł: niu 20 ct. w markach listowych do **Kurjera Lwowskiego** pod napisem „Wakri".

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

KONCERT muzyki wojskowej 24. pułku piechoty ks. Parma **codziennie** w pałacu za Żółkiewską rogatką u K. Janowicza. 609

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. Listopada z. r. poczawszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

4½% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wupowiedzeniem,

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe *do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3, przedłożyć.* 57b

Dyrekcja.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

F. H. Richtera

we LWOWIE, wyszedł

DOBRY TON

PRZEWODNIK TOWARZYSKI I SALONOWY
według dzieła pani ALQ napisała

Helena z hr. Russockich Wilczyńska.

TREŚĆ: O uprzejmości. — O zachowaniu się w kościele. — O grzeczności i dobrym tonie w kole rodzinnem. — O dobrym tonie w stosunkach z przełożonymi, również o grzeczności w stosunkach z podwładnymi. — O dobrym tonie na wsi. — O dobrym tonie w podróży. — O polowaniu. — O korespondencyi. — O dobrym tonie przy jedzeniu. — O grzeczności w salonie i na balu. — Jeszcze słów kilka o wizytach, również o posyłaniu kart życzeń i t. d. O dobrym tonie przy urodzinach, podczas obrzędu chrztu i pierwszej komunii. — O zwyczajach przed ślubem i po ślubie. — O żałobie. — O dobrym tonie kosmopolitycznym. — O prawdziwej elegancyi w toalecie. — O paleniu cygar. — O dobrym tonie w umeblowaniu. — Kwiaty i kobiety. — Uwagi ogólne.

Cena **2** zł. w. a. — w prawdziwie eleganckiej oprawie **3** zł.

Wszystkie farby, stosownie do żądanego odcienia, w suchym stanie, jak również już rozpuszczone **w czystym lnianym oleju (nie** żywicznym oleju, którego 100 kilogr. kosztuje tylko 20 zlr); w tym celu na mej maszynie **miałko roztarte**, i podług życzenia bądź w stanie gęstym bądź **już zupełnie do użytku rozpuszczone.**

Wszystkie prawdziwe oleje lniane, lakiery i pokosty alkoholiczne, **pod moją gwarancją, iż nie są fałszowane**, po cenach jak najbardziej przystępnych!

Podnoszę z naciskiem **„moją gwarancję“**, gdyż fałszowanie prawie **każdego towaru**, stało się w dzisiejszych czasach zwyczajem. Podaniem wrzekomo prawdziwej jakości i efektownem opakowaniem nęcą odbiorców i każą im płacić cenę towaru prawdziwego, z czego oczywiście sami dobywają olbrzymie korzyści, gdyż w ten sposób stwarzają ciągle nowe potrzeby, co wszystko nie tak prędko ma miejsce w obec prawdziwego rzetelnego towaru.

608 *O. T. WINKLER*

we Lwowie.

TOWARZYSTWO

GALICYJ. KASY ZALICZKOWEJ

we Lwowie, Rynek l. 17.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przyjmuje wkłady na książeczki oszczędności

oprocentowując takowe po 6% rocznie

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od **100** do **500** zlr. za **30**-dniowem wypowiedzeniem
„ **500** „ **1000** „ za **60**-dniowem „
„ **1000** i resztę kap. za **90**-dniowem „

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

147 DYREKCJA

TERRAZZO

(posadzka kamienna)

wykonuje

Jan Odorico w Wiedniu.

Bliższej wiadomości udziela i zamówienia przyjmuje

ARNOLD WERNER

we Lwowie. 382

Fortepiany, Pianina i Harmonie

dobre i trwałe w składzie



Jana Śliwińskiego

we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 9. 125

Znakomite

Mydło „Ihnatowicza“

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czysto dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo kosztuje tylko 48 ct.
Krochmal brylantowy, do nadania bieliznie połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia. 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.**
Soda czysta do prania bielizny kilo 16 ct.
Krochmal istotnie pszenny do gotowania, kilo 40 ct.
Krochmal ryżowy do nacierania, kilo 50 ct.
Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po 2, 4 i 10 ct.
Wosk biały, guma arabska, borax, steoryna, chlorek wapienny, po 2, 4 i 10 ct.

Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających

JANA IHNATOWICZA,

ul. Kopernika nr. 3. 295

Magazyn J. Drexlera i Synów

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

poleca świeżo otrzymane, we wielkim wyborze:

Płótna i stołową bieliznę pierwszorzędnych fabryk.
DRELISZKI liberyjne i materacowe.
Satyny i kretony najmodniejsze francuskie.
Bieliznę męską, pończochy, skarpetki.
Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna.
Pościel kompletną, własnego wyrobu.
Łóżka żelazne
Dywany angielskie, **kapy** gobelinowe i pikowe,
Kocyki na łóżka, koce na konie i **Grefenberskie.** 377

W nowo otworzonym składzie



żelaznych

krzyżów

nagrobkowych

zwłasnej pracowni, lakierowanych i złoconych, za bardzo przystępną cenę sprzedaje

od 4 zlr. i wyżej

A. PAWLO

malarz szyldów i lakiernik
ul. Ślusarska l. 3 (Chorążczyzna)
WE LWOWIE. 411

„ZAWAŁÓW“ 450

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Franciszka Medweja

odnowiony i urządzony z wszelkiemi wygodami, zaopatrzony w doborową kuchnię i wzorową usługę, przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. — Lekarz zakładowy

Dr. Aleks. Medwej.

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki z rośliny „MATICO“
w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.
Kapsułek 80 ct. 5

ZYGMUNT BACZEWSKI

poleca swój Skład

Chińskiej Herbaty, Cukru i Kawy

rumów zagranicznych,

ROZOLISÓW,

likierów francuskich i gdańskich jakoteż

spirytusu rafinowanego

i

WÓDEK W RÓŻNYCH GATUNKACH

przy placu Halickim Nr. 2,

obok p. St. Buszaka. 74

Wszystkie powyższe artykuły sprzedają się en gros i en detail **po cenach fabrycznych.**

OSOBNY POKÓJ DO ŚNIADAŃ.

PARASOLE

w wielkim wyborze, bawełniane, wełniane i jedwabne, **Płaszcze gumowe i kalosze** polecają najtaniej:

BRACIA LANGNER

Lwów ul. Halicka l. 19. 546-f

Zakopane.

Z początkiem maja rozpoczyna się wiosenny okres leczniczy hydro-helio-elektroterapji w połączeniu z gimnastyką leczniczą w tej stacji klimatycznej tatrzańskiej.

Zwraca się uwagę interesowanych, że kuracje wiosenne są i tańsze i prędsze wydają wyniki.

Dr. Wenanty Piasecki.

właściciel i kierownik zakładu przyrodo-leczniczego na Klemensówce w Zakopanem. 115

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

BIBLIOTEKA POLSKA

składająca się z 200 dziel do sprzedania za gotówkę lub na raty.

Zbiór MONET starych za bezcen do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, ulica Akademicka. 554

Zbiory mineralów dla uczniów i uczennic sporządza po miernej cenie. Hajos, syn 561 ul. Zimorowicza l. 3.

Szukam pomieszkania składającego się z 3 obszernych pokoi i kuchni, od 1. sierpnia r. b. w pobliżu ogrodu pojezuickiego. Oferty z podaniem ceny uprasza się na ręce, K. Trautmann, ulica Chorążczyzna L. 13. parter na lewo.

Posady i zatrudnienia.

Kasjera z kaucją 1000 zł. nieżonatego, obeznanego z rachunkowością handlową i z prowadzeniem bieżących spraw obszaru dworskiego, poszukuje się. Pensja 360 złr. wiktstancja, opał, światło, pół korcowego i pół procent od sprzedaży owsa i siana, gdy po dogodnych cenach się kupi. Uczciwość, rzetelność, zdolność i energia warunkiem. Adres w „Kurjerze Lwow.“ 581

Adwokat we Lwowie. poszukuje mundanta mającego ładne pismo. Bliższa wiadomość w adm. „Kurjera“. 611

Praktykanta z ukończoną II-gą klasą gimnaz. lub realną z dobrej familji, poszukuje **handel papieru i galanterji** Stanisława Kohlera we Lwowie ul. Halicka 1. 48. 610-a

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte

Szukający zajęcia.

Na nauczyciel dla dzieci szkół ludowych, polecamy na czas wakacyj uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynagrodzenie mierne. Interesowani rodzice mogą udawać się w tej sprawie osobiście lub listownie do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego. Lwów, ulica Kalecza l. 5. 552

Aleksander Chapnis nauczyciel języka francuzkiego, udziela lekcyj tak w mieście jako też w swojem mieszkaniu przy ul. Zielonej Nr. 28. 604

Osoba gruntownie wykształcona w muzyce i języku francuskim poszukuje lekcyj we Lwowie. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu broni p. Alfreda Dzikowskiego we Lwowie. 576

Były oficer, akademik wojskowy, młody, poszukuje prywatnej posady jako sekretarz, rządca, leśniczy i t. p. Odpowiednie propozycje uprasza się do administracji „Kurjera“ pod literą. M. 573

Uczeń wyższego gimnazjum, z dobrego domu, poszukuje lekcyj podczas wakacyj, na prowincji lub też we Lwowie. Warunki przystępne. Bliższej wiadomości udziela admin. „Kurjera lwow.“ do 14. b. m. włącznie. 582

Akademik poszukuje lekcyj przez wakacje, bliższa wiadomość pod lit. E R. ul. Ormiańska l. 4. II piętro. 612

Młoda osoba, wykształcona, posiadająca w wysokim stopniu muzykę, oraz która jest jedną z najzdolniejszych nauczycielek, życzy sobie czas wakacyjny przepędzić na wsi, w zacnym domu. Bliższa wiadomość w adm. „Kurera lwow.“ pod l. B. B. 580

Rodowita Szwajcarka, pragnie udzielać lekcyj języka francuskiego w domu własnym lub po za domem. Adres „Kurjer Lwowski“ pod lit. Z. Z. 100.

Młody człowiek, wysłużony sierżant rachunkowy c. k. 30 pułku, kwalifikowany nauczyciel szkół głównych, suspendowany bezprawnie, obecnie bez utrzymania, uprasza szanownych P. P. Chlebodawców o przyjęcie do jakiejkolwiek bądź służby, chociaż by najniższej kategorji. Adres: Leopold Reyzek, poczta Gliniany, poste restante. 588

Nauczyciel gimnazjalny w 29 roku życia, pedagog, z poświęcenieniem oddający się wychowaniu młodzieży, celujący ukończony filozof i politechnik, szuka na wieś lub do miasta w kraju lub za granicą na czas wakacyjny lub rok szkolny, lekcyj do dzieci ze szkół niższych, tudzież gimnazjów i szkół realnych. Przygotowuje także do matury i rysuje pięknie. Udzielać może także początków francuskiego języka. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera Lwow.“ pod adresem B. D. E. 587

Kupno i sprzedaż.

Ogłoszenie.

Z powodu restauracji kamienicy, jest 26 dziur, okien i drzwi balkonowe szklanne podwójne z okuciem i szybami w dobrym stanie do sprzedania. Bliższą wiadomość u dozorcy domu **pod** l. 10 przy ul. Kościuszki. 563

Kupuje się Mielacz (Koller) do mielenia kamienia. Bliższej wiadomości udzieli „Kurjer Lwowski“. 537

Realność, składająca się z 2 parterowych domów, położona w zdrowem i otwartem miejscu, ze wszystkiemi wygodami, wszystko w dobrym stanie z dużym ogrodem, jest zaraz z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Roczny dochód z tej realności czyni 600 złr. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu ul. Piekarska l. 61. 304

Mam do sprzedania pretensję kupiecką. Ktoby chciał nabyć, raczy się zgłosić do administracji „Kurjera Lwowskiego“. 435 *R. R.*

Realność duża z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania Ma 5000 złr. rocznego dochodu. Bióro zleceń P. Birkle Lwów rynek Nr. 26. 507

Na sprzedaż. piękna realność we Lwowie Akademicka ulica Nr. 10 przestrzeni sąż. kwadr. 620, można oddzielić parcelli 220 sąż. kwadrat. z frontem, z domem piątrowym, z przedsiębiorstwa dochód 7. procent. Bliższe wiadomości udzieli właściciel łazienek ś. Anny. 603

Wyżeł legawy, żółtej maści, wytresowany do sprzedania. Wiadomość w pracowni rusznikarskiej Juljana Sokolnickiego, plac Halicki L. 7. 602

Realność przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 46, składająca się z domu parterowego, oficyn i ogrodu, **zaraz do sprzedania.** Cena 14 tys. zł. 616

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z kuchnią w realności Smutnego ulica Łyczakowska Nr. 13 do najęcia zaraz i 1 pokój z przedpokojem, 515

Pokój z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Kościuszki Nr. 14 na I. piątrze w oficynach. 516

Pomieszkania letnie położone pośród lasów t.j. 2 pokoje z kuchnią 1½ mili od Lwowa do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności handel Wgo. Erlicha Lwów rynek. 514

5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami na II. piątrze zaraz do wynajęcia. Plac Chorążczyzna Nr. 1. 482

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

Ulica Ormiańska l. 25 do najęcia od 15. lipca 3 pokoje frontowe na II. piątrze z przynależnościami 523.

2 pokoje, alkowa kuchnia strych i piwnica, do wynajęcia od 15 lipca, koniec Sykstuskiej t. j. ulica Sapiehy l. 5 584

3 pokoje i kuchnia pod l. 5 ulica kościelna II piętro, każdej chwili do najęcia, bliższa wiadomość tamże. 613

5 pokoi z nyżą, przedpokojem, kuchnią i szpiżarką, do najęcia od 15. lipca przy placu Bernardyńskim l. 11. 579

4 pokoje z balkonem, pokoiku i kuchni przy placu Marjackim l. 8. II. piątro do odnajęcia. Adres bióra spedycyjne K. J. Gawlikowskiego. 574.

3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami od 15. lipca przy ulicy Koralnickiej l. 3. w parterze są do najęcia. 600

Pokój kawalerski przy ulicy Kleina Nr. 8, jest od lub po 15-tym lipca do wynajęcia. 593

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości. 436
Bliższa wiadomość u dozorcy.

3 pokoje i kuchnia w kamienicy pod Nr. 73 przy ulicy Zielonej na I. piątrze zaraz do najęcia. 585

3 pokoje, z tych dwa frontowe na I. piątrze, kuchnia, strych i piwnica są zaraz do najęcia przy ulicy Rury Nr. 2. 542

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią na I. piątrze z balkonem, strych, piwnica od 15. lipca 1883 do wynajęcia, przy ulicy Sakramentek l. 2 A. 572

10 pokoi, kuchnia, spiżarnia, komórka, strych i piwnica z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia. Na żądanie mogą być wynajęte części mebli. Piekarska l. 8 I. p. 578

Przy ulicy Hetmańskiej pod Nr. 8. na II. piątrze jest od 1. sierpnia r. b. **jeden wielki frontowy pokój z nyżą, tudzież przedpokojem do wynajęcia.** Bliższą wiadomość udziela portier na dole. 571

Do najęcia na czas Sejmu mieszkanie umeblowane, złożone z dwóch pięknych frontowych pokoi i przedpokoju na przeciw Wydziału krajowego. O bliższe szczegóły zgłaszać się najdalej do 10. lipca b. r. pod lit. S. S. Lwów poste restante. 570

W nowo wybudowanej kamienicy przy ulicy Kleinowskiej, za willą p. Kamienobrodzkiego (trzeci dom), są pomieszkania do najęcia: na piętrze: **5** pokoi z balkonem i **3** pokojez nyżą na dole zaś **4** pokoje. Wszystkie partje z przedpokojami, kuchnią, spiżarką, strychem i piwnicą. Bliższa wiadomość na miejscu. 548

2 pokoje z kuchnią 1 piętro zaraz do najęcia. Ulica Żółkiewska Nr. 69 506

3 piękne, razem lub pojedyńczo umeblowane pokoje z kuchnią w ogrodzie na dole miesięcznie lub tygodniowo dla przejeżdżających lub dla kuracji bawiących do wynajęcia od 1. lipca. Ul. Majerowska, Nr. 7., wiadomość na miejscu u stróża. 540

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 590

3 pokoje, kuchnia z przynależytościami przy ulicy Łyczakowskiej l. 64 od 1-go sierpnia do najęcia. 592

1 pokój do najęcia od 15. lipca w willi Kamienobrodzkiego przy ulicy Kleina l. 7 na I. piątrze. 606

2 pokoje lub jeden, umeblowane z przedpokojem zaraz do wynajęcia na dwa miesiące w okolicy ogrodu miejskiego. Wiadomość w Administracji „Kurjera.“ 605

Pokój kawalerski z osobnym wchodem na drugiem piątrze ul. Halicka L. 21 zaraz do najęcia. 615

7 pokoi, przedpokój i kuchnia ze wszelkiemi przynależnościami, przy placu Halickim Nr. 1 i plac Marjacki na I. piątrze od 1-go września do wynajęcia. 617

Zaraz do wynajęcia z widokiem na ogród Jezuicki 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i wszelkiemi przynależnościami, które można podzielić na dwa mieszkania t. j. 2 pokoje kawalerskie i 2 lub 3 pokoje z kuchnią. W razie potrzeby jest stajnia i wozownia. Magiel i 2 studnie w kamienicy. Przy ul. Kraszewskiego róg ul. Kleinowskiej L. 4. 619

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami pod L. 4. ulica Kopernika na drugiem piątrze w oficynie są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 618

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte. jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Z powodu niespodziewanego wyjazdu do kąpiel, żegnamy wszystkie panie i panów korespondentów.
Nudny Wujaszek.

Do P. Gustawa Hölzla.
Jeżeli na razie nie masz Pan odpowiedniego zajęcia, możesz je mieć natychmiast pod korzystnemi warunkami. Adres swój proszę podać korespondentką do Admin. „Kurjera lwow.“
597 Dobry znajomy.

WPana Jastrzębskiego zamieszkałego w roku 1881 przy ulicy Zimorowicza l. 6., WPana Stogrina zamieszkałego w r. 1880 przy ul. Kurkowej l. 11. WPanią Szczerbińską zamiesz. w r. 1880 w Bukaczowcach, WPana Ostafińskiego zamiesz. w r. 1881 przy ulicy Gród. Janowskiej l. 5., WPana Blumenfelda zam. w r. 1882 przy ulicy Furmańskiej l. 14. jakoteż osoby znające powyższych PP. uprasza się o podanie ich teraźniejszych adresów do wypożyczalni Księgarni Polskiej, w handlu papierów Stan. Kohlera ul. Halicka l. 48 we Lwowie. 610 b.

„Od A. J. l. 499“
list z odpowiedzią na łaskawe pismo z E. 24. 6. 1883, zalega pod powyższem oznaczeniem, poste restante Biała-Bielsko. 586

P. Józefa Łubę
wzywamy niniejszem, aby się **niezwłocznie** zgłosił do redakcji „Różowego Domina“, w przeciwnym razie sam sobie następstwa swej opieszałości przypisze.

poste restante
Tarn....
jest pod adresem:
A. B. 99.
list do odebrania.

K. K. 1000. — P. P. — S. 389— S. Kurj. Lwow. — 208. — K. P. — Brunet. — raczą odebrać listy zalegające w admin. „Kurj. Lwow.“

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ podzarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.